

20. Kurs * Prezentacja mokrej muchy

Autor: Jacek Józwiak

Przypuśćmy - mamy dzisiaj dzień wyjątkowy, np. późno jesienny - raptowny historyczny powrót lata. Nad wodą pewnie pojawią się, równie historyczne, owadzie ostatki...

Potem tylko najdrobniejsza sieczka fruwać będzie do wyraźnych mrozów... O ile w takie dni, jak dzisiejszy, warto próbować kusić lipienie i inne ryby suchą muchą, o tyle w chłodną, jesienną pogodę trzeba przetrzucić się na muchę mokrą, a w późniejszym okresie nawet na nimfę.

Pozostańmy na początku przy sznurze pływającym, pozwoli to na przyjrzenie się pracy sznura podczas prezentacji mokrej muszki. Jednak, aby zatopić przynętę, należy wymienić przypon pleciony na tonący, najlepiej na szybko tonący. Po rzucie będzie on topił muchę i najcieńszy koniec sznura - i o to nam przy pierwszych treningach z mokrą chodzi... Na razie ograniczmy się do pojedynczej muszki...

Uwaga generalna - natychmiast po zmianie przyponu poczujemy pewną różnicę podczas rzutów. Bardzo wyraźnie cięższa końcówka zestawu znacząco nam będzie końcowe fazy rzutu - zarówno za plecami, jak i po rozprostowaniu się. Warto przez pierwsze kilkanaście rzutów przyzwyczaić się do tego i starać się wyczekać na pełny wyprost za plecami. O wiele łatwiej odstrzelić teraz muchę przy zbyt wczesnym wymachem do przodu, spinningistom zaś niekiedy trudno się pozbyć chęci wykorzystywania cięższej końcówki do podejmowania bezskutecznych prób powrotu do wykonywania rzutów spinningowych. To znaczy takich, w których wykorzystuje się ciężar zestawu.

Kilkanaście rzutów i kilka odstrzelonych much znakomicie jednak leczy ze spinningowej manieri.

Nie tylko jednak przyzwyczajenia z innych metod ciąży na początku nauki łowienia na mokrą - trzeba się także oduczyć od suszenia muszki, czyli od tych kilku międzywymachów, do których przywykło się podczas początków muszkarskiej drogi. Po pierwsze, nie ma potrzeby "otrząchania" muchy, po drugie, więcej razy daje się muszkę zaprezentować. Międzywymachy przy przechodzeniu z suchej na mokrą przydadzą się do korygowania kierunku rzutu i precyzyjnego położenia sznura na wodzie, potem staną się niepotrzebne, bowiem nauczymy się za jednym razem wyrwać zestaw z wody i posłać go tam, gdzie chcemy.

Warto, by muszka spływała przez jakiś czas swobodnie - rzucamy na początki lekko z nurtem, wędkę trzymamy równoległe do wody, nie skrącamy, ani nie wybieramy sznura - tym razem muszka może być przez wędkarza przytrzymana i spływać po skosie, wolniej niż niesie ją rzeka. Takie prowadzenie - trzeba przy tym dbać o to, aby sznur lekko zwiślał, a nie był naprężony, jak podczas spinningowania - spowoduje, że lipienie, klenie i jelce zacinać się będą same, znacząc branie szarpnięciem na sznurze.

Na >> kolejnych zajęciach konkretna woda i konkretna potrzeba.